

Nastał piękny lipcowy poranek, słońce przebiło się przez moją zasłonę, którą zapłonione było moje okno. Jak ja tego nie lubiłem, a szczególnie wtedy kiedy wracałem nad ranem z imprezy wykończony i kładłem się spać a tu za chwileczkę już wychodziło na niebo słońce. Tylko drażniło mnie to jak te promienie łaskotały mnie ciepłem po nosie i powiekach. Tego dnia matka obudziła mnie wcześniej i gdy tylko zobaczyła w jakim jestem stanie usiadła na łóżku ukrywając twarz w dłoniach.

-Co się dzieje?-spytałem.

-Łukasz, nie udaj przecież wiesz znowu piłeś

-Ja? A gdzie tam jestem przecież trzeźwy-zaprzeczyłem.

-Łukasz, proszę nie kłam

Spojrzałem na nią, miała łzy w oczach zrobiło mi się jej trochę żal i spuściłem z tonu.

-No tak troszkę wypilem, ale bardzo nie wiele, bardzo-podkreśliłem.

Matka o moim piciu i paleniu fajek dowiedziała się 2 miesiące temu kiedy to miętowa guma, którą zułem po wypiciu i paleniu, nie pomogła i mama poczuła, ten specyficzny zapach trucizny-jak je nazwała. Obiecałem jej wtedy, że to był pierwszy i ostatni raz, ale ona nie wiedziała, że ja paliłem i piłem na każdej imprezie już od półtora roku. Przez ten czas jakoś udawało mi się skryć to, że używam używek, ale wtedy mi się nie udało i musiałem ją uspokajać tymi głupimi obietnicami.

-Wstań kochanie, będziemy mieli gości-powiedziała wstając.

-Kogo i na jak długo? Mam nadzieję, że to będzie sąsiadka, która wypije z tobą kawę i nawet nie zauważy mojej obecności.

-Nie, to nie będzie sąsiadka. Ma przyjechać do nas twojej babci, przyjaciółki, córka.

-O nie-szepnąłem, nie nawiedziłem tych dziewcząt, które tu sprowadzała moja babunia. Babcia miała tyle przyjaciółek one miały same córki, które spędzały u mnie w domu wakacje. Musiałem siedzieć całymi godzinami z tymi pannicami, które były albo za małe albo z mojego wieku i nosiły wyżej głowę niż wieża ajfla.

Popołudniu przyjechała ta pani z tą dziewczyną co miała zostać. Siedzieliśmy wszyscy salonie i popijaliśmy kawę. Jak się okazało ta dziewczyna była młodsza ode mnie o jakieś dwa lata i miała na imię Iza. Była mniejsza ode mnie o jakieś 10 centymetrów, była nawet ładna, ale nie spodziewałem się po niej nic miłego. Siedziała tak sobie zamyślona i popijała po woli herbatę i wyglądała na zawstydzoną.

-Iza na pewno będzie się tu dobrze czuła-mówiła moja matka.

Jasne, tak jak wszystkie dziewczyny przyjaciółek mojej babci na pewno po tygodniu rozryczy się za mamusią-przypuszczałem w myślach.

-Łukasz będzie się nią na pewno opiekował i na pewno zapewni jej dużo rozrywek.

-Mogę ja na przykład wziąć dziś na dyskotekę, bo jest u mojego kolegi.-powiedziałem od niechcenia, tak dla potrzymania konwersacji.

-Łukasz-warknęła moja matka, chyba przeczuwając, że tę małą zamknę w kotłowni a sam pójdę się opić do nieprzytomności.

-No co?-spytałem

-Och to świetnie. Iza uwielbia tańczyć-zachwycala się matka Izy.

Gdy już zbyliśmy mamuszkę Izy to matka zaprowadziła te małą do pokoju obok mego i pomogła jej się rozpakować. Na szczęście udało mi się przekonać matkę, że nic nie wypije i z Izą poszliśmy do mojego kolegi Marka. W drodze do niego spotkałem kilku kumpli i przedstawiłem ją. Niech to dopiero się wkurzyłem kiedy chłopaki zaczęli palić, oni sobie nie zdają sprawy, że ta mała może na mnie naskarżyć matce w jakim to ja towarzystwie się obracam.

-Ej chłopaki jak możecie palić?-spytałem a oni się roześmiali.

-Wiesz nie świruj, bo przecież połowa tego miasta wie, że jesteś alkoholikiem palaczem.

-No ale młoda-szepnąłem.

-Ech-westchnął Jarek-Częstuj się powiedział i podsunął mi paczkę.

Nie powiedziałem NIE wziąłem tak jak zawsze a ta mała spojrzała na mnie tymi swymi niebieskimi oczami aż poczułem dreszcz na plecach.Co jej do tego?!Nie przyglądałem się temu spojrzeniu ,bo byłem pewien ,że wyraża ono pogardę ,ale gdy doszliśmy przez przypadek odwróciłem głowę i ujrzałem cos innego w jej oczach a tym czymś na pewno nie była pogarda.Iza znalazła dużo koleżanek pośród ludzi którzy tam byli ,ale kiedy Radek podszedł do niej z piwem i spytał chcesz , odpowiedziała stanowczo nie.Radek podszedł do nas i rzekł:„Eee dzieckor17;r17;!A potem wybuchnął śmiechem.Iza to słyszała i widziała ,ale nie piła i nie paliła .Zobaczyłem w jej postępowaniu dużo odwagi ,nie bała się wyśmiania ,to ją nie obchodziło.Szczeże mówiąc zainponowała mi i wypilem jeszcze tylko dwa łyki z puszki aby pokazać ,że ja nie jestem alkoholikiem.Wzburzył mnie trochę ten śmiech Radka ,bo on wcale nie był większy od niej jeśli chodzi o wzrost a uważał się za kogoś równego dlatego ,że pił.

Wróciliśmy do domu.Mama nie krzyczała na mnie i była opanowana z powodu Izy.Następny dzień minął szybko,nie widziałem się z Iza od rana ,bo pojechała do mojej babci i dopiero wieczorem mój dziadek odwiózł ją do nas samochodem.Wszyscy pokładli się w domu spać,lecz ktoś zapukał do mych drzwi a na ich progu pojawiła się Iza.

-Co tu robisz?-spytałem trochę złowrogo.

-Przepraszam,mogę wejść?

-A co chcesz?-poczułem się głupio to mówiąc trochę za ordynarnie względem jej.

-Chciałam porozmawiać.

O już się zaczęło,pewnie tęskni za mamusia i nie może zasnąć.

-Chciałam porozmawiać o ważnej sprawie.

-Słucham-powiedziałem zdziwiony co taka mała może mieć do mnie.

-Ja nie powinnam się wtrącać,ale chce ci cos powiedzieć.

-No mów!

-Czy to prawda ,że pijesz piwo i palisz fajki?-spytała

Byłem jak nigdy zaskoczony,zachłysnąłem się śliną i nie wiedziałem co powiedzieć.

-Mała co ci do tego ,lepiej zajmij się przebieraniem lalek-odpaliłem po chwili.

-Łukasz-powiedział cicho-Ja nie powiem nikomu.

-Nie musisz mi obiecywać ,bo i tak wszyscy wiedzą.

-To jednak palisz i pijesz?

-No,no,no pale i co z tego?

-Bo

-Nie kończ i nie rób mi tutaj wykładów o tym jak niby szkodliwy jest ten tytoń,bo ja sobie zdaje z tego sprawę i większość rzeczy na ten temat wiem .

-No to dobrze ,że wiesz i wiedz że ja nie zamierzam ci tu robić jak to nazwałeś wykładów ,ja przyszedłam tylko powiedzieć ,że mi cię szkoda.

-Co?-ryknąłem piskliwym głosem.

-Szkoda mi cię ,marnujesz się paląc i pijąc.

Byłem pod wielkim wrażeniem tego co mówiła .

-W jaki sposób się marnuję to moja sprawa-udało mi się powiedzieć.

-Dlaczego chcesz się marnować?Dlaczego nie potrafisz tego sobie odmówić? Dlaczego to robisz?

-Dlaczego?Dlaczego?Nie znasz innych pytań czy jak?

-Ja wiem czemu ,po prostu boisz się ,że inni cię wyśmieją ,że stwierdzą ,że jesteś jak dziecko,tak jak mi powiedział twój kolega .

W myślach przyznałem jej rację ,ale nic nie powiedziałem.Iza wstała i podeszła do drzwi ,nie chciałem ,aby wychodziła.

-Przemyśl to-rzuciła w moją stronę i wyszła.

Myślałem o tych jej słowach i to sporo. Iza miała rację. Czas mijał chodziliśmy na różne imprezy ja powstrzymywałem się od picia a ona widząc moją odmowę uśmiechała się do mnie. Świat wcale nie był dla mnie taki zły bez alkoholu i fajek, lecz pewnego dnia Jarek i Radek spotkali mnie, gdy zmierzałem do sklepu po zakupy dla mojej mamy.

-Siema, jak leci-powiedział Jarek

-No hej-odpowiedziałem

-Zapalisz?-spytał Radek, zawahałem się i odrzekłem po chwili Nie

-Co jest z tobą?-spytał Jarek-Dawniej piłeś i kurzyłeś fajkę od fajki.

-Przejrzałem na oczy, fajki i piwo to nie najlepsza współpraca.

-Żartujesz?-spytał Radek.

-Nie-powiedziałem.

-He he-zaśmiał się Jarek-A słyszałeś o tym nowym winie, które jest lepsze o 100 razy od tych co wcześniej piliśmy.

-Tamte były dobre, ale to jest doprawione lepiej i jest mocniejsze-powiedział Radek

-Chłopaki, ja nie chcę mieć takich problemów jak miałem dawniej. Przecież to nie było tak dawno jak o mało nie wylali mnie ze szkoły przez te wino. Przychodziłem na drugi dzień po imprezie na kacu i od razu znajdowałem się na dywaniku u dyrektora i przez to miałem złe zachowanie, przez to moja mama przeplakała tyle nocy i zjadła tyle nerwów stojąc przed dyrektorem. Nie zdawałem sobie z tego wcześniej sprawy, ale potem przemyślałem wszystko i wiele zrozumiałem. A szczególnie zrozumiałem, że upadłem na samo dno, leżąc upity i nie przytomny za sklepem, albo na ławce w parku. Dlatego też nie chcę aby to wszystko się powtórzyło.

-Mięczak jesteś-powiedział Jarek.

-Nie jestem mięczakiem-zacząłem się wymawiać.

-Jesteś, tylko mięczaki nie piją-dogryzł mi Radek.

-Idziemy sobie na pyszne wino do sklepu-zanucił jakąś nie znaną melodię dla mnie, Jarek.

-Eee, a to wino jest lepsze?-spytałem łamiąc się.

-Człowieku to nie to co te inne, to jest najlepsze.

-Mogę się założyć, że jeszcze takiego nie piłeś-podjudzał mnie Radek.

Nie wiedziałem co zrobić, ale pomyślałem, że tylko troszeczkę spróbuję i zaraz wrócę do domu a mama i Iza się nie dowiedzą. Kupiliśmy to wino, posługując się kłamstwem, że rodzicom potrzeba nim doprawić jakąś potrawę a potem poszliśmy do parku. Piliśmy prosto z butelki. Najpierw pił Radek i Jarek a na końcu spróbowałem ja. Wino jak wino, ale rzeczywiście to było mocniejsze. Piłem i piłem póki Chłopaki nie zwrócili mi uwagi.

-...bo nie zostanie dla nas.

Siedzieliśmy w parku na ławce i piliśmy, zaciemniało się już na dworze a ja nadal nie zrobiłem zakupów o które prosiła mnie mama. Radek i Jarek byli dla mnie mili i dawali mi trochę więcej pić, choć gdy już przesadzałem odbierali mi butelkę. Piliśmy do momentu, gdy nagle kręciło mi się w głowie i chciało mi się spać. Poczułem, że tracę przytomność że ktoś mnie szarpie i szuka mi czegoś po kieszeniach. Reszta wydarzeń stała mi się obca, bo straciłem przytomność. Obudziłem się, byłem w jakimś białym pomieszczeniu, choć nie rozróżniałem kształtów, bo ostrość moich oczu nie była najlepszej jakości. Słyszałem jakieś rozmowy z daleka i czyjeś chlipanie nade mną. Oczy zaczęły dochodzić do siebie i zobaczyłem nad sobą Izkę, stała a z jej oczu płynęły łzy. Była okropnie zapłakana i trzymała mnie za prawą dłoń, czułem jej ciepło i czułem, że zawiodłem osobę, którą kocham. Tak wtedy uświadomiłem sobie jaki byłem głupi wybrałem butelkę zamiast niej. Za Izką stała mama równie spłakana jak Iza.

-Co się stało?-spytałem r11; Czy ja nie żyję, że wszyscy za mną tak płaczą?-zapytałem sam siebie.

Mama podeszła do mnie bliżej objęła mnie za szyję.

-Dzięki Bogu ,że żyjesz-wyszeptała a ja czułem już na swoim karku jej łzy.

Patrzyłem na Izę,ocierała łzy chusteczką,było mi okropnie przykro z powodu obuch kobiet ,które kochałem.Nie wiedziałem co powiedzieć i nie zdążyłem nawet pisać słówka ,bo przyszedł do mnie jakiś pan w białym kitlu i wyprosił mamę i Izę.Po dłuższych oględzinach dowiedziałem się ,ze Iza i mama znalazły mnie w parku ,okradzionego ze wszystkiego co miałem przy sobie cennego.Mama chciała mnie obudzić ,lecz ja byłem nie przytomny i zawiozła mnie na pogotowie a z stamtąd zawieziono mnie do szpitala i stwierdzono ,że to zatrucie,że mój organizm nie wytrzymał już picia alkoholu.Lekarz powiedział,że wszystko będzie dobrze,że może nie długo z stąd wyjdę,lecz ja nie czułem się dobrze.Zrobiłem błąd przez który zapewne straciłem Izkę,dlaczego byłem taki słaby i wpadłem w to samo bagno w którym grząłem przed przyjazdem Izki?Minęło 2 tygodnie Izka dalej przebywała u nas na wakacjach lecz całe dnie przebywała u mojej babci i wracała bardzo późnym wieczorem do domu ,żeby tylko przenocować.Chciałem z nią porozmawiać ,ale nie miałem okazji i gdy wreszcie przyjechała wcześniej jednego dnia a ja chciałem ją przeprosić ona oświadczyła ,że przeprowadza się do mojej babci.Nie mogłem na to pozwolić.

-Przepraszam-powiedziałem wstając.

-Po co ty mnie przepraszasz?-spytała

-Przecież

-Przecież mi nie obiecywałeś,poprosiłam cię tylko o przemyślenie sprawy i myślałam że wszystko się ułoży,ale ty widocznie nie miałeś czasu na takie głupie moje gadanie i wtedy gdy przyszedłam do ciebie na pewno mnie nie słuchałeś.

-Słuchałem i się poprawiłem.Nie piłem,nie paliłem bo ważniejsza byłaś dla mnie ty.

Izka zaniemówiła.

-Ty dla mnie też byłeś ważny ,ale do póki dla ciebie nie zrobiła się ważniejsza ode mnie butelka wina.

Zrobiłem się purpurowy i stanąłem na wysokości zadania.

-Izka jeśli sądzisz ,że butelka jest dla mnie ważniejsza to teraz w tej chwili mogę ci powiedzieć ,że to nie prawda i że zamiast butelki wybieram ciebie.

Od tych moich słów znaczących dużo wszystko się zmieniło.Ja i Izka zostaliśmy parą a ja już nigdy nie sięgnąłem po butelkę i papierosa ,bo stwierdziłem ,że dzięki temu nałogom nigdy nie będę doroślejszy i że nie chcę zniszczyć się ani mojej miłości do Izy.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Rewelka, dodano 17.02.2007 16:10

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.